Nr. 17.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok ósmy.

Oswiadczaj a co dobre dzierż.

Leszno, dnia 1. Marca 1845.

O sposobiących się na urzędników gospodarskich.

Powszechnie dający się czuć brak dobrych urzędników gospodarskich, wywoływa potrzebę szkoły agronomicznéj. Zajmowano się dużo tym projektem, a nawet statuta organizacyi szkoły posłano już do zatwierdzenia Wyższéj Władzy. Gdy jednak plan ten, dla rozmaitych okoliczności, niemógł przyjść do skutku, a powszechna potrzeba dobrych urzędników gospodarskich, przy ciągłém podnoszeniu się rólnictwa, coraz gwałtowniejszą się staje; Komitet, trudniący się szkołą agronomiczną, chcąc téj potrzebie zaradzić, udecydował, założyć przy jedném z najlepszych gospodarstw tutejszych, że tak powiemy, seminaryum urzędników gospodarskich. Dwóch nauczycieli ma wykładać nauki, niezbędne rólnikowi, a praktycznie ćwiczyć się będą uczniowie przy pracach folwarcznych. Cały zaś instytut stać będzie pod dozorem właściciela folwarku, liczba miejsc dla uczni wynosi dwadzieścia. Na miejsce zakładu przeznaczona Turwia, w powiecie kościańskim, gdzie uczniowie, obok wzorowéj uprawy roli i chodowania inwentarzy, będą mieli sposobność obeznania się z rozmaitemi fabrykami, cukru, oleju etc. Imię właściciela Turwi, dozór nad całym zakładem mającego, dostateczną jest rękojmią dobrego kierunku i powodzenia instytutu.

Mając taki więc zakład, młodzież oddająca się zawodowi gospodarskiemu, pewno z niego korzystać będzie,

a życząc jéj wszelkiéj pomyślności, zrobiemy kilka uwag nad przyszłym jéj stanem.

Minęły te czasy, w których gospodarować, a raczéj gospodarstwo poprowadzić, można było bez najmniejszéj nauki. Wysoka cena ziemi, inwentarzy i roboty, jedynie umiejętném kierowaniem gospodarstwa zrównoważoną być może. Dla tego teraz gospodarstwo stało się nauką, gospodarowanie albowiem, jak to mówią, na jedno kopyto, już jest niepodobnem. W tym samym stósunku zmiany gospodarstwa i jego potrzeb, zmienił się i stósunek stanowiska gospodarzy i urzędników gospodarskich. Od znajomości i zdatności kierującego gospodarstwem, zależy nie raz cała wartość folwarku, co widzimy, na nieszczęście, na folwarkach, przeszłych w ręce obcych, którzy z okolic, gdzie gospodarstwo na wyższym stopniu stoi, do nas przybyli.

Upowszechnione dotąd u nas, a bardzo mylne zdanie, które nie raz słyszeć się daje, kiedy mowa o człowieku miernych albo żadnych zdatności, „nie tęga głowa, ale zda się do gospodarstwa,“ stanowi może największą zaporę w podniesieniu się naszych gospodarstw, pomimo, że nas Opatrzność w wszystko hojnie obdarzyła. Czyż Thaer, Dombasle, Gasparin, Schwerz, Fellenberg, Liebig i t. d. byli i są ludzie tuzinkowi? jesteśmyż tak upośledzeni od Stwórcy, że się u nas, w kraju wyłącznie rólniczym, znakomity człowiek jako gospodarz nie zjawił? Zaiste przypuszczać to, byłoby to samo, co wątpić o sprawiedliwości boskiéj; szukajmy raczéj przyczyny tego w nas samych. Całą winą, że dotąd nie mamy jeszcze gospodarzy znakomitych, jest to, że mało łożyliśmy dotąd na ich wykształcenie. Teraz mamy porę po temu, wesprzyjmy Komitet myślą i czynem, a ustaną narzekania, że nie mamy dobrych ekonomów.

Żeby stać się dobrym gospodarzem, a tém samém dobrym urzędnikiem gospodarskim, trzeba zacząć od uczenia się gospodarstwa. Każdy więc poświęcający się temu zawodowi, powinien poznać naukę gospodarską gruntownie, do czego rachować trzeba i robotę ręczną. Nie dość jest bowiem dla urzędnika gospodarskiego wiedzieć, jak się robić powinno, ale nie raz znajdować on się może w położeniu, że dla nauczenia podwładnych sam musi pług wziąść do ręki, i nie mową tylko, ale czynem pokazać, jak orać trzeba. Cóż pocznie ekonom, jeżeli tego nie potrafi? Wystawi się oczywiście na śmiech i wzgardę tego, którego miał nauczyć, a w oczach wszystkich podwładnych straci na poważaniu. Jest albowiem w naturze człowieka głęboko wkorzeniony wstręt, słuchania Przełożonego, o którego niezdatności podwładni naocznie się przekonali.

Położywszy więc jako kamień węgielny, czego dowodzić nie potrzeba, dla urzędnika gospodarskiego konieczność znajomości teoryi i techniki gospodarstwa, pomówmy teraz o stósunku jego względem podwładnych i względem Przełożonych.

Co do piérwszego więc. „Najrozumniejszy człowiek,“ mówi w jedném miejscu Dombasle, „w początkach zawodu gospodarskiego musi sobie powiedzieć, że od niego każdy z podwładnych więcéj ma doświadczenia w gospodarstwie. Bez najmniejszego więc ubliżenia sobie, może zawsze poradzić się swoich robotników, przez co nietylko zyska zaufanie u ludzi, którym

ma rozkazywać, ale nawet będzie zaraz uchodzić w ich oczach za człowieka rozsądnego. Gdy później wprowadzać zacznie swe wiadomości w życie, nie tylko na upór nigdzie nie trafi, ale owszem znajdzie się otoczonym ludźmi wierzącymi w niego ślepo.“ — Kawałek ten zupełnie jakby dla Polski napisany. Czyż w każdéj wsi u nas nie znajduje się jaki komornik, rataj etc., któryby, obdarzony bystrém pojęciem, nie władał opinią publiczną całéj gminy, i za którego zdaniem głos ogólny wynosi albo potępia rządzcę? A ileżto mozołu i pracy kosztuje każde wprowadzenie najdrobniejszéj nawet odmiany?

Każdemu więc początkującemu rządzcy gospodarstwa radzimy przejąć się radą pana Dombasle. Żadnemu albowiem z nich korona nie spadnie z głowy, jeżeli przed zaprowadzeniem jakiéj nowości, chociażby ona tylko — co się u nas najczęściéj zdarza, — miała na celu zniesienie złego nałogu, z starszymi robotnikami piérwéj się rozmówi. Takim bowiem sposobem myśl w podwładnych oswoi się z nowością, i w końcu błogosławić będą zmianie, przekonawszy się, że im się żadna krzywda nie wyrządza.

Podstawą postępowania z podwładnymi, jest rzetelność, punktualność i dobre obejście się. Kiedy bowiem robotnik widzi, że dozorujący go rzetelnie z nim wychodzi, kiedy każda robota w oznaczonéj godzinie się zaczyna i kończy, kiedy nakoniec nie słyszy ciągle huku wyrazów, posyłających go na samo dno piekła, gdzie w najsroższych katuszach ma oddać duszę djabłu, wtenczas robota jego jest pospieszniejszą, albowiem odbywa ją nie z przymusu, ale ją uważa jako obowiązek. Na cóż z resztą przyda się Przełożonemu być nierzetelnym z podwładnymi? Czy myśli, że go oszukać potrafi? Może mu się udać na raz ta sztuka, ale robotnik spostrzegłszy się, w dwójnasób odda to dozórcy, a zwykle nie kto inny szkoduje, tylko robota sama.

Urzędnik dobrze zarządzający gospodarstwem, tak powinien dbać o regularność, iż cała machina gospodarska powinna iść jak w zegarku. Nie masz bowiem nic bardziéj gubiącego jak nieład. Dobrze rozporządzona robota pomniejsza ją, a przysparza sił. Jest to punkt najważniejszy gospodarstwa praktycznego, a urzędnik gospodarski, posiadający wszelkie znajomości rólnicze, lecz nieumiejący dobrze rozrządzić siłami, nigdy nie będzie w stanie samodzielnie gospodarować. Dobry podział pracy stanowi także karność gospodarską, albowiem przyzwyczaja robotnika do porządku, gdy wie, co ma zrobić, i że robota nie przechodzi sił jego.

Trzecim ważnym punktem w utrzymaniu podwładnych w porządku, jest, jakeśmy powiedzieli, zachowanie się Przełożonego osobiste względem nich. Nigdy urzędnik gospodarski nie powinien być zrzędą; jak najbardziéj musi się wystrzegać marnych słów; rozkazy, które wydaje, powinny być krótkie a zrozumiałe. Lecz ograniczyć się tylko na nich samych, nie dosyć, powinny być one jeszcze wykonane, a do tego dobrze. Najpewniéj staną się słowa urzędnika czynem, kiedy dozierając prace, z łagodnością ale z energią będzie umiał robotników kontrolować. Że zaś nie wszyscy jesteśmy doskonali, tak pan jak i sługa ma swoje przywary, dla tego też i urzędnik gospodarski musi nie raz

przez szpary patrzeć na małe ułomności podwładnego, jeżeli tylko z innego względu jest dogodny. Są jednak wady, dla których pobłażanie jest szkodliwe, a temi są kradzież i hardość. Ludzi z takiemi wadami radzimy zawczasu każdemu Przełożonemu zaraz oddalić, lub oddać w ręce sprawiedliwości, według stopnia przewinienia, gdyż mała kara, nawet cielesna, (któréj niejesteśmy zwolennikami) jest niewystarczającą, a przez pobłażanie, wada wyradza się w zbrodnią. Wszelkich hałasów, klątw, przeklinań, a nawet jak to jeszcze widzieć się daje, trzaskań z harapników nad robotnikami, odradzamy najszczerzéj każdemu urzędnikowi gospodarskiemu, gdyż wszelkie wymyślanie nad bliźnim, ubliża godności człowieka, a potém, że w istocie, wszystkie te hałasy są zwykle cechą człowieka niepewnego swego i miałkiego rozumu. Czemu dzwon głośny, dla tego, że próżny. Prawdziwie zdatny urzędnik, i w tém okaże swą wyższość, iż sobie potrafi dobrać podwładnych.

Rozważmy teraz obowiązki urzędnika gospodarskiego względem Przełożonego. Każdy dobry urzędnik gospodarski, chcąc zadosyć uczynić obowiązkom względem Przełożonego swego, czyli dziedzica, powinien najprzód w interesie dziedzica własny upatrywać, czyli obydwa te interesa zidentyfikować. Wszelkie wypadki w gospodarstwie, pomyślne lub przykre, powinny być równo czute, tak przez dziedzica, jak przez jego zastępcę, t. j. przez urzędnika gospodarskiego. Uczucie to w każdym uczciwym człowieku się łatwo obudzi, który się prawdziwie nad tém zastanowił. Nietylko bowiem urzędnik gospodarski zastępuje dziedzica w prowadzeniu gospodarstwa, ale staje on się, zwłaszcza w dobrach, gdzie dziedzic nie mieszka, głową całéj osady; którego zadaniem jest, przez światło i dobre obyczaje, być jéj opiekunem, jéj reprezentantem. Jako taki naczelnik, zaciąga urzędnik gospodarski potrójny obowiązek, względem Boga, ojczyzny i dziedzica. Względem Boga, zaciąga każdy rządca dóbr obowiązek uczciwego i moralnego życia, gdyż jako wyższy oświatą, staje się przykładem dla mniéj oświeconych.

Względem ojczyzny, ma urzędnik gospodarski obowiązek, podniesienia części rodzinnéj ziemi, jego staraniu powierzonéj, do najdoskonalszéj kultury, a przez to do pomnożenia bogactwa narodowego.

Względem dziedzica zaciąga urzędnik gospodarski obowiązek wolną umową, za stósownem wynadgrodzeniem, zastąpienia go w pracy i oddania mu wiernie największych dochodów z jego własności. Oto jest naszém zdaniem moralny stósunek urzędnika gospodarskiego względem dziedzica; przejdźmy teraz do ich stósunku osobistego.

Najpierw należy się dziedzicowi od urzędnika gospodarskiego, uszanowanie i posłuszeństwo, jakiego każdy Przełożony od podwładnego doznawać powinien. Uszanowanie i posłuszeństwo to, powinno być połączone z grzecznością i przyzwoitością, czego najbardziéj przestrzegać winien urzędnik gospodarski, gdy odbiera od dziedzica rozkazy przeciwne jego zdaniu. Odpowiedzi na nie, powinny być raczéj w formie przedstawień, z którychby się dysskussya raczéj, przynosząca lepszéj sprawie zwycięstwo, wywiązała, aniżeli odpowiedź, miłość własną dziedzica

i stósunek Przełożonego obrażająca. Miłość albowiem własna i zobopólny stósunek Przełożonego i podwładnego, obrażone bywają zwykle źródłem nieporozumień najlepszych dążeń i najlepszych chęci. Nietylko względem dziedzica powinien urzędnik gospodarski zachowywać uszanowanie i grzeczność, ale i dla jego żony. Nieraz się zdarza, iż żona w niebytności męża, troskliwa o dobro wspólne, zasięga wiadomości o jego stanie u rządzcy. Dla niéj powinien urzędnik gospodarski okazać tę grzeczność i uprzejmość, jakiéj zwykle w ucywilizowaném spółeczeństwie kobiety od mężczyzn doznają, a bacząc, iż kobiecie zbywa zwykle na dokładnéj znajomości gospodarstwa, winien być uprzedzającym w swoich objaśnieniach.

Wystrzegać się także powinien urzędnik gospodarstwa, roznosić po świecie, co się dzieje w domu i w familii dziedzica. Takie śpiegostwo domowe, niszczące spokojność domowego pożycia, staje się nawet przyczyną nieporozumień w familii, nim się wyjaśni, kto jest tą stujęzyczną gębą, roznoszącą kronikę domu po kątach. Plotki są zwykle oznaką dusz podłych; każdy zatem porządny i uczciwy urzędnik gospodarski, strzedz się ich powinien, uważając dom dziedzica za swój własny.

Dawszy obraz urzędnika gospodarskiego i jego stósunku z osobami, z któremi największą ma styczność w zakresie swego działania, ze stanowiska moralnego uważając, pomówmy w krótkości o usposobieniu fizyczném młodzieńca oddającego się zawodowi gospodarskiemu.

Wszelkie prawie prace w gospodarstwie, odbywają się pod gołém niebem. Bodaj więc więcéj jak kto inny, wystawiony jest urzędnik gospodarski na przemiany powietrza. Mocne zdrowie i siły fizyczne, są piérwszym warunkiem do zawodu gospodarskiego; kto tych nieposiada, niech lepiéj porzuci myśl kształcenia się na urzędnika gospodarstwa. Krótki wzrok, tępy słuch, zaduchliwość, kalectwa mało co znaczące, stoją wielce na zawadzie w gospodarstwie. Jeżeli urzędnik gospodarski niebędzie w stanie, bez boleści w krzyżach, pomódz wóz w błocie zagrzęzły wyciągnąć, niech lepiéj da pokój gospodarstwu i szuka spokojniejszego zawodu. Siła moralna, utrzymująca zwykle siły ciała, w gospodarstwie owszem je niszczy, gdyż wymaga po nim gwałtownych ruchów, wystawionych na nagłe zmiany powietrza.

Porządek gonitw i wystawy

przez gnieźnieńskie Towarzystwo, celem rozkrzewienia i polepszenia chowu koni w Wielkiém księstwie poznańskiém, na rok 1845. urządzonych, a w dniach 29. (początek rano o godzinie 10téj) i 30. Kwietnia (początek rano o godzinie 9téj) odbyć się mających.

I.

Nagroda Towarzystwa 300 złotych polskich dla rólników, mieszczan i włościan na torze wyścigowym bez zawad. Ćwierć mili; zwycięztwo pojedyńcze. Konie swego chowu; właściciele jadą sami, lub ich synowie albo parobcy. Z pięciu koni piérwszy bierze 240 złotych, drugi zaś — jeśli przed zwycięztwem tamtego przejdzie słup przedostatni — złotych polskich 60. Tak o tę, jak i o inne dla rolników, mieszczan i włościan wyznaczone nagrody, ubiegać się tylko wolno zwycięzcom z wyścigów szczegółowych okolic, na końcu wymienionych,

gdzie wymienieni zarazem są Członkowie do zatrudnienia się temiż szczegółowémi wyścigami i wystawami, przez Dyrekcyę Towarzystwa uproszeni. Zwycięzcy ci z świadectwami, przez Członków owych im udzielonémi, zgłosić się winni do pisarza Towarzystwa w oberży Roedera, i to najpóźniéj do godziny 6téj z południa dnia 28. Kwietnia. Na późniejsze zgłoszenia żadnego się nie będzie miało względu, a świadectwa zawierać powinny nazwisko właściciela, rodowód i opis konia, tudzież wzmiankę o regularném go do prac rolnych w roku bieżącym używaniu.

II.

Nagroda Towarzystwa, sztucer porządny. Konie w Wielkiém księstwie poznańskiém urodzone; Członkowie, właściciele koni, jadą sami bez zrównoważenia; ćwierć mili; zwycięztwo pojedyńcze. Wstawka 60 złotych polskich, pod przepadkiem i wraz z nagrodą, staje się własnością zwycięzcy. Wolno się zgłaszać aż do 15. Kwietnia, na ręce pisarza Towarzystwa w Pierzchnie pod Środą.

III.

Nagroda Towarzystwa 200 złotych polskich dla fornali ubiegających się na koniach zaprzęgowych, przez Członków Towarzystwa im dozwolonych. Tór bez zawad, ćwierć mili; zwycięztwo pojedyńcze; bez zrównoważenia jeźdźców. Drugi jeździec — jeśli nie dystansowany — dostanie z powyższéj nagrody złotych polskich 80. Członkowie, którzy do wyścigów pod liczbą III. i VI. wymienionych jeźdźców dostawić chęć mają, winni o tém donieść pisarzowi Towarzystwa przed 15. Kwietnia, z dołączeniem imienia i nazwiska jeźdzca, tudzież opisu konia.

IV.

Nagroda Towarzystwa 200 złotych polskich dla zwycięzcy, jak wyżéj pod liczbą I. Konie w Wielkiém księstwie poznańskiém urodzone, chociaż niewłasnego chowu; ćwierć mili; zwycięztwo podwójne. Przy więcéj jak 4ch koniach, piérwszy wygrywa 150, a drugi 50 złotych polskich. Reszta warunków jak pod liczbą I., z tém atoli zastrzeżeniem, iż zwycięzcom tamtego w tym tu wyścigu ubiegać się nie wolno.

V.

Nagroda Towarzystwa siodło z rzędem. Stawka 60 złotych polskich pod przepadkiem; w połowie dla zwycięzcy, w drugiéj na dobro Towarzystwa. Konie wszystkich krajów. Członkowie jadą bez zrównoważenia; pół mili, zwycięztwo pojedyńcze. Wyłączony od współubiegania koń zwycięzca w wyścigu pod liczbą II., a inne warunki jak w tymże.

VI.

Nagroda Towarzystwa 300 złotych polskich dla współubiegaczów, jak wyżéj pod liczbą III. Konie wszystkich krajów; tór z rowami; pół mili, zwycięztwo pojedyńcze. Drugi jeździec, jeśli nie dystansowany i równie jak piérwszy, dobrze przebył wszystkie zawady, dostaje z powyższéj nagrody 120 złotych polskich.

VII.

Nagroda Towarzystwa 900 złotych polskich dla zwycięzcy na to-

rze wyścigowym bez zawad; ćwierć mili; zwycięztwo pojedyńcze; konie wszystkich krajów. O tę nagrodę i niecziłonkom Towarzystwa ubiegać się wolno, lecz przypuszczone tylko ogiery. Stawka dla Członków 100, dla obcych zaś 150 złotych polskich pod przepadkiem. Zwycięzca odbiera nagrodę i stawki, a ogier wygrywający staje się własnością Towarzystwa; drugi koń wolny od stawki. Konie w tym wyścigu biegać mające, powinny być przedstawione Dyrekcyi podczas posiedzenia, dnia 28. Kwietnia w Gnieźnie u Roedera, o saméj godzinie 10téj zrana odbyć się mającego, wraz z poświadczeniem examinowanego konowała, że są stanowne i żadnéj dziedzicznéj nie mają wady: a jeśli i pod innemi względami za odpowiednie celowi uznane zostaną, właściciele obowiązani złożyć natychmiast wyżéj oznaczoną składkę. Wyścig nie przyjdzie do skutku, jeśli przynajmniéj trzy konie za zdatne uznanemi nie zostaną.

VIII.

Wyścig dla rolników, mieszczan i włościan, na torze z zawadami; pół mili; jednokrotne zwycięztwo. Konie wszystkich krajów z warunkami, pod liczbą I. zastrzeżonemi. Zwycięzca dostaje od Towarzystwa na własność ogiera, a jeśli sam właściciel konia nie jeździł, daje jeźdzcowi złotych polskich 100 i obowiązany pozwolić wygranego do bezpłatnego odstanowienia wszystkich mieszczańskich i włościańskich klaczy, które w roku bieżącym na torze gnieźnieńskim jakąkolwiek nagrodę wygrały.

IX.

Wyścig dla komorników i ręczniaków na koniach, przez Członków Towarzystwa dozwolonych. Tór wyścigowy bez zawad; $\frac{1}{8}$ mili; zwycięztwo pojedyńcze. Zwycięzca dostaje: cepy, grabie, kosę do sieczki, kosę do trawy, siekierę, toporek i widły podwójne. Drugi jeździec, jeśli nie dystansowany, dostaje z powyższéj nagrody: kosę do sieczki, toporek i widły. Jeszcze przy słupie wolno się zgłosić.

X.

Nagroda Towarzystwa 300 złotych polskich dla właściciela 4roletniego ogiera lub klaczy swego chowu, na wystawie za najlepszą uznanéj. O tę nagrodę, równie Członkom, jak i Członkami nie będącym rolnikom, włościanom i mieszczanom, ubiegać się wolno, z zachowaniem przez tych ostatnich warunków pod liczbą I. zastrzeżonych. Zgłaszać się wolno aż do godziny 6téj z południa dnia 28. Kwietnia, u pisarza Towarzystwa, jak wyżéj. Ktokolwiek z Członków życzyłby sobie, inne jeszcze wyznaczyć nagrody, lub zakładowe przedstawić gonitwy, czyli to na rok bieżący, czyli téż na przyszłość; niech raczy wcześnie o tém na ręce pisarza Towarzystwa (jak wyżéj) Dyrekcyę zawiadomić, aby taż stósowne ogłoszenia przed wyścigami zrobić mogła. Do urządzenia wyścigów szczegółowych, uproszeni przez Dyrekcyę następujący Członkowie: W okolicach: bukowskiéj, Łącki Antoni i Łącki Władysław; gnieźnieńskiéj, Koszutski Napoleon i Węgierski Albin; inowrocławskiéj, Karłowski Franciszek i Sokołowski Teofil; kościańskiéj, Kierski Nikodem i Szołdrski Józef; mogilnickiéj, Mlicki Teofil i Moszczeński Wiktor; obornickiéj, Lipski Ignacy i Mielęcki Józef; pleszewskiéj, Sczaniecki

Ludwik, Pułkownik, i Sadowski Józef; poznańskiéj, Skaławski Stanisław i Szołdrski Włodzimierz; średzkiéj, Białkowski Alfons i Kosiński Władysław; szremskiéj, Szołdrski Melchior i Żychliński Józef; szamotulskiéj, Tesko Ignacy i Żółtowski Edmund; szubińskiéj, Sadowski Nepomucen i Karłowski Xawery; wągrowieckiéj, Iłowiecki Stanisław i Rogaliński Kazimierz; wrzesińskiéj, Bronisz Jan i Otocki Kazimierz; wyrzyskiéj, Bniński Konstanty i Sikorski Leon. Do tych więc raczą Szanowni Członkowie, w wspomnionych okolicach mieszkający, zgłaszać ochotników do wyścigów pod liczbą I., IV., VIII. i X. wymienionych, i w ogóle starać się z swéj strony o pomnożenie ich liczby; gdyż tylko przy znaczném współzawodnictwie Towarzystwo celu swego dopiąć jest w stanie.

Stósownie do Uchwały Walnego Zebrania z dnia 9. Czerwca r. b., wyznaczyła Dyrekcya po 20 złotych polskich nagrody dla zwycięzców w pojedyńczych okolicach; nagrody te atoli w Gnieźnie dopiero przybyłym zwycięzcom wypłacone zostaną, tym mianowicie, którzy żadnéj z głównych nie wygrali nagród. Z porównania obecnego wykazu nagród z przychodami i wydatkami Towarzystwa, oraz spisem Członków, raczą się Szanowni Członkowie przekonać, iż Dyrekcya przy wyznaczeniu szczupłych nagród dla zwycięzców w wyścigach szczegółowych, tudzież dla fornali, w skutek jednogłośnéj na wniosek Członka Towarzystwa Mikorskiego Uchwały Walnego Zebrania z dnia 9. Czerwca 1844. r. (którą Dyrekcya z zapałem pochwyciła), nietylko niemogła zająć się rozwinięciem drugiego wniosku tegoż Członka, ale nawet nagrody dla włościan i mieszczan rolników, §. 10. *c.* Ustaw Towarzystwa, na 1800 złotych polskich naznaczone, do 500 złotych polskich zniżyć musiała. Towarzystwo nasze coraz wyraźniejszy, nazwie swéj rzetelnie odpowiadający, przybiera kierunek. Dyrekcya więc niezrażona tém, iż na rok bieżący 13stu utraciliśmy Członków, a tylko 10ciu przystąpiło nowych, ma niezawodną nadzieję, iż Szanowni Członkowie usilnie o rozszerzenie naszego Towarzystwa starać się będą, — tak, iż najbliższe sprawozdanie, nikogo nam występującego lub wykluczonego, — a wielu wymieni nowoprzybyłych. Tą błogą ożywiona nadzieją, zaprasza Szanownych Członków na Walne Zebranie, dnia 30. Kwietnia z południa o godzinie 5téj w domu pani Chrościńskiéj odbyć się mające.

Gniezno, dnia 11. Grudnia 1844.

Dyrekcya Towarzystwa zawiązanego w Gnieźnie celem rozkrzewienia i ulepszenia chowu koni w Wielkiém księstwie poznańskiém.

Prezes Towarzystwa, **Tadeusz Radoński.** Skarbnik Towarzystwa, **Hippolit Radoński.** Prezes-Zastępca Towarzystwa, **L. Sczaniecki.** Radca Dyrekcyi, **Wiktor Szołdrski.** Pisarz Towarzystwa, **Alfons Białkowski.**

Wyścigi i wystawa w powiecie pleszewskim.

Deputacya wybrana od Posiedzicieli dóbr pleszewskiego powiatu, zaprasza na dzień 16. Czerwca 1845 do Pleszewa Posiadaczy gruntów z miast i wsiów tegoż powiatu, w celu ubiegania się o następujące nagrody:

A. Co do wyścigów.

Wyścig I.: 10 Tal. za najbieglejszego konia używanego w rólnictwie od 1. Stycznia 1845., przez mieszkańców miast lub okupników holendrów.

〃 〃 II.: *a.* 15 Tal. za najbieglejszą klacz używaną do roli od 1. Stycznia t. r., przez włościan regulowanych,

b. 5 Tal. za drugą klacz w tymże samym wyścigu.

〃 〃 III.: *a.* 10 Tal. za wałacha, lub ogiera włościańskiego.

b. 5 Tal. za drugiego z powyższych.

〃 〃 IV.: 10 Tal. zwycięzcy z pomiędzy zwycięzców II. i III. wyścigu; i do tego uzyska świadectwo od Deputacyi, z którém może się udać na piérwsze wyścigi konne do Gniezna, gdzie odbierze za drogę 20 Zł. pol. i może ubiegać się o nagrodę z drugimi.

B. Co do dochowku u włościan regulowanych.

1. 15 Tal. za uchowaną najlepszą klacz 3letnią.
2. 10 Tal. za najlepsze źrebie od 1. Stycznia 1844.
3. 10 Tal. za najlepszą jałowicę 2letnią.
4. 10 Tal. za najlepszego wołu 3letniego.
5. 5 Tal. za najlepsze cielę z przed 1. Stycznia 1845.

C. Co do órki i zasiewów traw u włościan regulowanych.

1. 10 Tal. najlepiéj i najprędzéj orzącemu parą wołami,
2. 15 Tal. najwięcéj zasiewającemu trawy pastewne podług świadectwa dwóch Posiedzicieli dóbr.

D. Oprócz powyższych obywatelskich nagród, ma Rząd przeznaczyć *50 Talarów*, które oddzielnie mają być rozdane zwycięzcom.

a. 15 Tal. za najlepszego konia z miasta.

b. 15 Tal. za najlepszego konia z holendrów.

c. 20 Tal. za najlepszego konia ze wsi.

Wszyscy Posiedziciele dóbr są proszeni, aby zjechali się jak najliczniéj do Pleszewa, gdzie dla Dam trybuna będzie.

L. Sczaniecki.

Wzrost trawy powiększa się przez przykrycie jéj słomą.

Pan Turnej na zgromadzeniu Experimental-Club w Kornwalles utrzymywał, że znacznie pomnożyć można produkcyą trawy, przez przykrywanie jéj słomą. Prezes Towarzystwa poparł to twierdzenie, dodając, że on sam tego doświadczył i to w ten sposób Na początku Maja kazałem pole obsiane trawą, wynoszące 3 akry ($4\frac{3}{4}$ m.

magd.) w połowie przykryć długą słomą cięko, około 80 funtów na jeden akr. Po pięciu tygodniach zgrabiono słomę w rzędy 12 stóp odległe i skoszono trawę, któréj 5,000 funtów było więcéj od trawy nieprzykrytéj na drugiéj połowie. Tą samą słomą przykryto na nowo posieczysko i w 14 dni już tak trawa podrosła, iż mogła być użyta na pastwisko. Po wypasieniu jéj bydłem i owcami, znowu ją przykryto, i ten sam skutek był, co poprzednio.

Trawa, z któréj słomę zgrabiono, przynajmniéj 24 godzin musi być wystawiona na przewiew powietrza, gdyż ją po tym czasie dopiero bydło chętnie pożéra.

Męszanina na zastąpienie lnianych kuchów.

Pisma angielskie agronomiczne donoszą, iż dzierżawcy z Norfolk wynaleźli męszaninę tańszą od kuchów lnianych, a bardzo zdrową i pożywną dla bydła. Ten gatunek pokarmu przyprawia się w następujący sposób: W kocioł żelazny nalewa się 168 funtów wody, rozpala pod nim ogień, i gdy się woda zagotuje, sypie w nią 21 funtów siemienia lnianego pogniecionego, lub zmełtego, i dobrze miesza; po 5ciu minutach sypią się przy ciągłém mieszaniu 63 funtów śrótowanego jęczmienia, i kiedy się takowy już dostatecznie z wodą połączył, przykrywa pokrywą, z pod kotła usuwa ogień i zostawia tak długo, dopóki nieprzestygnie cała massa, którą w ciepłym, lecz nie gorącym stanie można paść, lecz przed zupełném ostudzeniem wylewa się w naczynie drewniane do dalszego zpaszenia i przykrywa; gdyż w żelaznym kotle zimna pozostać nie może, dla skutków szkodliwych, jakichby żelazo udzieliło massie. Przyporządzenie pokarmu zdrowego, pożywnego, bez wielkich mozołów, i taniego, powinnoby zachęcić gospodynie do naśladowania, dla krów szczególniéj dojnych.

Krowę zrobić dobrą dojką.

Pan Elsner kazał jałowicę na 8 tygodni przed ocieleniem doić, czyli odciągać jéj cyce trzy razy na dzień — podobno tym sposobem obchodzenia się, po ocieleniu, jako krowa wiele wydawała mleka, co zaręcza Dorfzeitung.

Młynek Albana.

Drowi Albanowi z Plau w Meklenburgii, wynalazcy siewnika, udało się znowu urządzić młynek do śrótowania zboża, a nawet i grubéj mąki, który ma odpowiedzieć życzeniom, jakich się spodziewać można po machinie tego rodzaju; szczególniéj, że za pomocą małéj siły stósunkowo wiele zemleć można; bardzo prosto zbudowany i bez pomocy młynarza każdy na nim mleć może i każdy cieśla może go zreparować. Wynalazca niechce jednak genialnéj konstrukcyi młynka swojego wprzódy wykryć, dopóki nie zbierze zapisów na 200 takowych, aby podobnéj nieponiósł straty, jak na siewniku. Tak ręczny, jak i urządzony na jednego ko-

nia, kosztuje 60 talarów; lecz koński na godzinę miele 3 rostockie szefle.

O ogryzaniu drzew rodzajnych przez zające.

Zima ostatnia tak była śnieżna, mroźna i długa, że nigdy może zwierz dziki większego nie doznał głodu. Ztąd nigdy też po szkółkach drzewnych i aleach owocowych zające, przez ogryzanie młodéj kory, większéj niż w tym roku nie zrządziły szkody. Mając jednę taką drogę wysadzoną świeżo młodemi jabłonkami, które zające najbardziéj ogryzać lubią, wpadłem na myśl osmarowania drzewek tak daleko dziegciem, jak zając dosięgnąć może. Jednego tylko drzewka nie ociągnąłem dziegciem, i to tylko jedno na całéj alei zostało ogryzione, żadne inne uszkodzonem nie było. Alea ta prowadzi z Luboni do Robczyska. Każdy więc z przejeżdżających przekonać się może naocznie o prawdzie mego twierdzenia. A ponieważ środek ten okazał się zupełnie dostatecznym i niezawodnym, przeto podaję go do wiadomości innych ogrodników, na dowód, że człowiek ciągle myślący zawsze coś wymyśli, i ciągle doświadczający zawsze czegoś docieknie.

Kasper Sawicki,
ogrodnik w Luboni pod Lesznem.

Wpływ gospodarstwa na pomnożenie ludności.

Anglia, Szkocya i Galia liczyła
w roku 1821 . 16,539,318 dusz,
w roku 1841 . 18,531,835 „
przybyło więc . . 12%.
Irlandya w roku 1831 7,767,401 „
w roku 1841 8,175,238 „
czyli 5%.

Powodem tego jest nędza nad wszelki wyraz, na jaką są wystawieni chłopi irlandzcy, dzierżawiący po kilka morg ziemi od dziedziców po wysokiéj cenie, a pozbawionych wszelkiéj sposobności do zyskownego zarobku.

M.

Sukno, oraz inne wełniane materye Worsted zwane.

Anglia wywoziła w roku:

	1816:	1826:	1842:
Sukna.........	636,368	384,508	166,000
Worsted....	593,308	1,138,588	1,970,000
	sztuk.	sztuk.	sztuk.

Wywóz materyi pół-wełnianych, a pół-bawełnianych, wynosił w roku 1842: 6,950,000 sztuk.

Cyfry te wskazują obecnie rodzaj fabrykacyi.

Niemcy wysyłają 65,000 cent. wełny do Anglii, a 20,000 towarów wełnianych odbierają.

Niemcy w roku 1833. sprzedały 72,000 ballów (worków) wełny, w roku 1841 62,000.

Hiszpania spadła w tym czasie z 20,000 na 8,000.

Australia się podniosła z 15,000 na 53,000.

Rossya w roku 1831 wywiozła do Anglii 20,000 pudów, a w roku 1841 436,000 pudów, azatem 22 razy pomnożyła swój wywóz.

Podług obrachunku Pana Moll, inspektora rólnictwa, w Francyi rodziło się na 1 hektarze, czyli 4 morgach magdeburskich:

W roku 1700. podług marszałka Vaubau: 608 litrów, czyli kwarterów.
W roku 1764. podług Beaujobre 605. litr.
" " 1788. podług Artura Younga 602. "
" " 1818. Chaptal w statystyce liczył 800. "
" " 1839. podług ogólnéj statystyki 1301. "
obecnie według obrachunku Pana Molla 1381. litrów, czyli dziewięćdziesiąt kilka garncy z morgi magdeburskiéj, lub niemal 3 korce; a siedm korcy z morgi chełmińskiéj.

UWIADOMIENIE.

Chcąc ułatwić nabycie poprzednich roczników Przewodnika rólniczo-przemysłowego, umyśliłem spuszczać takowe za następujące bardzo umiarkowane ceny:

Roczniki: IV., V., VI. i VII., pojedyńczo po 1 tal., czyli 6 złp.

Te same razem wzięte za 3 tal., czyli 18 złp.

Piérwszego rocznika tego czasopisma całkiem brakuje, drugiego i trzeciego tylko bardzo mało eksemplarzy jest w zapasie, których rocznik 2 tal. 20 śgr., czyli 16 złp., kosztuje.

Roczników tych Przewodnika dostać można po wszystkich król. Urzędach pocztowych i po wszystkich Księgarniach.

Ernest Günther.

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego Kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 talar 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.